

Studia Interkulturowe Europy Środkowo-Wschodniej 16

ISSN 1898-4215; e-ISSN 2544-3143

Copyright © by Jolanta Brzykcy

Creative Commons: Uznanie Autorstwa 3.0 Polska (CC BY 3.0 PL)

<http://creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl/>

<https://doi.org/10.31338/2544-3143.si.2023-16.4>

*Jolanta Brzykcy*

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

[tomine@umk.pl](mailto:tomine@umk.pl)

<https://orcid.org/0000-0001-9563-0723>

## „ZRUSZCZONY POLAKOŻERCA O PIĘKNYM POLSKIM NAZWISKU”\*. SIERGIEJ WOJCIECHOWSKI I JEGO *EPIZODY*

### “A Russified Enemy of Poland with a Beautiful Polish Name”. Sergej Wojcehovskij and his *Episodes*

#### Abstract

The article presents the now-forgotten figure of Sergej Wojcehovskij (1900–1984), an important figure in the social and literary life of the Russian diaspora in interwar Warsaw. As a declared monarchist, an implacable enemy of the Bolsheviks and the Soviet Union, Wojcehovskij devoted his life to fighting the communists and helping Russian emigrants. He was active in many émigré organisations, primarily in the Russian Social Committee (Rosyjski Komitet Społeczny, 1931–1944). As its head, he represented the interests of the Russian diaspora before the authorities of the Second Polish Republic and then the Third Reich. The dark side of his activity was a collaboration with Nazi Germany, with whom Wojcehovskij cooperated, counting on their help in overthrowing Stalin.

The article’s main aim is to analyse Wojcehovskij’s memories (*The Episodes*, 1978). Their composition, structure, the principle of selection of life material, the

---

\* W. Michniewicz, *Wielki blef sowiecki*, Warszawa 2021, s. 67.

method of self-presentation of the creator and genological heterogeneity are discussed. Wojcehovskij's monarchist views influenced all these aspects of his memoirs.

**Keywords:** Russian diaspora in Poland, Russian white emigration, egodocument, World War II, Sergej Wojcehovskij

Siergiej Lwowicz Wojciechowski<sup>1</sup> jest postacią zupełnie dziś w Polsce zapomnianą<sup>2</sup>, zaś w międzywojniu odgrywającą istotną rolę w życiu społecznym i literackim „rosyjskiej Warszawy”. Wojciechowski urodził się w tym właśnie mieście, w 1900 roku, w rodzinie oficera armii carskiej, który służył w Lejb-Gwardyjskim Pułku Ułanów Jego Wysokości. Dziadek pisarza ze strony matki, Andriej Tichonowicz Timanowski (1850–1908), był przewodniczącym warszawskiego sądu okręgowego i redaktorem gazety „Warszawskij dzienik” („Dziennik Warszawski”), ukazującej się w latach 1864–1914. Nazwisko rodowe ze strony ojca wskazuje na polskie korzenie pisarza, ale jego przodkowie odcięli się od nich, ulegając rusyfikacji. Wojciechowski także nie utożsamiał się z polskim narodem, o czym pisał w *Epizodach*: „Byłem warszawiakiem, ale nie polskim obywatelem, lecz posiadaczem nansenowskiego paszportu”<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Jego pełne dane osobowe, Siergiej Lwowicz Wojciechowski, pozwalają uniknąć pomyłki z Siergiejem Nikolajewiczem Wojciechowskim (1878–1945), generałem armii carskiej, także walczącym w wojnie domowej po stronie białych.

<sup>2</sup> Nazwisko Wojciechowskiego pojawiało się okazjonalnie w pracach dotyczących życia literackiego rosyjskiej emigracji w przedwojennej Warszawie. Częściej można je było znaleźć w publikacjach na temat polskich służb wywiadowczych w międzywojniu, co było związane z agenturalną działalnością pisarza (zob. W. Michniewicz, *Wielki bluff sowiecki*, Chicago 1991, reedycja: *Wielki błąd sowiecki*, Warszawa 2021; M. Świerczek, *Największa klęska polskiego wywiadu. Sowiecka operacja dezinformacyjna „Trust”, 1921–1927*, Warszawa 2020; idem, *Jak Sowietci przetrwali dzięki oszustwu. Sowiecka decepcja strategiczna*, Warszawa 2021). Jak dotąd, najpełniej postać tę ukazał specjalizujący się w problematyce polskich służb specjalnych Marek Świerczek. Zob.: idem, *S. Wojciechowski, „Triest. Wspominania”, czyli wspomnienia „pożytecznego idioty”, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego” 2017, nr 16, s. 251–255.*

<sup>3</sup> S.L. Wojcehovskij, *Épizody*, London (Kanada) 1978, s. 50. Ten i pozostałe cytaty z książki podaję w tłumaczeniu własnym, wraz z numerem odpowiedniej strony. W kontekście tożsamości narodowej pisarza ciekawie prezentuje się kwestia pisowni jego nazwiska. Przyjęła się polska wersja, choć spotkać można też formę „Wojciechowski” (Ł. Dryblak, *Czy tylko prometeizm? Polityka państwa polskiego wobec wybranych kół emigracji rosyjskiej w latach 1926–1935*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2016, t. 51, z. 1, s. 81–115) i „Wojciechowski” (W. Stanisławski, „Rycerz przegranej sprawy”? *Kontakty Dymitra*

Nie wiadomo, jak długo mieszkał w Warszawie, zanim wraz z rodzicami przeniósł się do Mohylewa, mogło to być jednak nie więcej niż 8–10 lat, w tym bowiem wieku chłopcy w Rosji carskiej zwyczajowo rozpoczynali edukację w gimnazjum, a Wojciechowski uczęszczał do szkoły tego typu właśnie w Mohylewie. Naukę kontynuował w Instytucie Szlacheckim w Niżnym Nowogrodzie (Niżegorodskij dvorãnskiĭ institut), jednak nie ukończył jej z powodu przewrotu bolszewickiego. Burzliwe lata wojny domowej spędził na Ukrainie i Krymie („[...] z Mohylewa przyjechałem do Kijowa z twardym postanowieniem włączenia się do walki z bolszewikami” – s. 155), skąd we wrześniu 1921 roku przedostał się przez zieloną granicę do Polski<sup>4</sup>. Na miejsce swojego stałego pobytu wybrał Warszawę, znaną mu – o czym pisze w *Epizodach* – z dzieciństwa. Mieszkał tu do końca lipca 1944 roku. Ostatnie miesiące wojny i pierwszy okres po jej zakończeniu spędził w Austrii, na terenie francuskiej strefy okupacyjnej, następnie na krótko osiadł w Niemczech Zachodnich, w miejscowości Ravensburg. Na początku lat pięćdziesiątych wyjechał do Stanów Zjednoczonych i tam zmarł w 1984 roku.

Obdarzony dużym temperamentem społecznym i politycznym, od wczesnej młodości włączał się w nurt wydarzeń historycznych i angażował w pracę rozmaitych organizacji oraz instytucji. Kierunek tej działalności określiły wyniesione z domu poglądy monarchistyczne, nieprzejednana wrogość do bolszewików i Związku Sowieckiego, wzmocniona zapewne przez tragiczną śmierć ojca, rozstrzelanego przez bolszewików w 1919 roku. Jako nastolatek Wojciechowski wstąpił do ukraińskiej Armii Ochotniczej, walczącej o niepodległość Ukrainy, był również urzędnikiem przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych Hetmanatu (państwa ukraińskiego istniejącego od kwietnia do grudnia 1918 roku) i pracownikiem konsulatu Francji w Odessie. W 1923 roku, będąc już w Polsce, wstąpił do Monarchistycznej Organizacji Centralnej Rosji (Monarhičeskoe Ob'edinenie Central'noj Rossii), założonej przez byłych carskich urzędników i oficerów, ale szybko zinfiltrowanej przez CzeKa i wykorzystanej do inwigilacji

---

*Filozofowa z polskimi elitami kulturalnymi*, [w:] *Emigracja rosyjska: losy i idee*, red. R. Backer, Z. Karpus, Łódź 2002, s. 322).

<sup>4</sup> Szczegóły pisarz podaje w *Epizodach*: z Kijowa do Ostroga, który był już wówczas polski, pomógł mu przedostać się Michaił Iwanowicz Zorin, syn służącej pracującej u dziadka i ojca Wojciechowskiego. Pisarz podaje dokładną datę przekroczenia granicy: 27 września 1921 roku.

środowisk emigracyjnych. Z działalnością MOCR wiąże się słynna dezinformacyjna operacja wywiadowcza o kryptonimie „Trust”, przeprowadzona przez sowiecki wywiad w latach 1921–1927. Jej celem było:

[...] przekonanie Europy Zachodniej, że w Rosji istnieje ogromna organizacja spiskowa, która przygotowuje się do antybolszewickiego przewrotu, a co za tym idzie, militarna interwencja państw zachodnich nie jest konieczna, wystarczy jedynie ich ścisła współpraca z „Trustem” oraz zasilanie go pieniędzmi i ludźmi, aby móc spokojnie czekać na spektakularny upadek bolszewickiego reżimu<sup>5</sup>.

Wojciechowski, nieświadomy – jak twierdzi – prawdziwego charakteru operacji, był w nią zaangażowany do roku 1927, gdy sowiecka mistyfikacja szpiegowska została wykryta przez polskie władze. Szczegóły na temat „Trustu” i swojego w nim udziału opisał po prawie pięćdziesięciu latach, w odrębnym tomie wspomnień, który w planie autobiograficznym może być uznany za pierwszą część jego *Epizodów*<sup>6</sup>. Po roku 1927 kontynuował wcześniejszą pracę agenturalną jako rezydent (funkcjonariusz wywiadu) oddziału wywiadowczo-informacyjnego kancelarii Wielkiego Księcia Nikołaja Nikołajewicza, na którego czele stał gen. Aleksandr Kutiepow. Po jego śmierci w 1930 roku pisarz zarzucił działalność agenturalną na rzecz społecznej<sup>7</sup>. Był inicjatorem założenia Rosyjskiego Komitetu Społecznego, który

<sup>5</sup> M. Świerczek, *Władysław Michniewicz, „Wielki bluff sowiecki”*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego” 2013, nr 9, s. 271.

<sup>6</sup> S.L. Wojcehovskij, *Triest. Vospominaniâ i dokumenty*, London (Kanada) 1974. W Rosji wspomnienia te ukazały się w 2005 roku jako część tomu *Ruskaâ emigraciâ v borbe s bolševizmom*, wydanego w serii „Rossiâ zabytaâ i neizvestnaâ. Beloe dviženie”. Zob. recenzje książki: M. Świerczek, *S. Wojciechowski, „Triest. Wospominaniâ”, czyli wspomnienia „pożytecznego idioty”*; W. Michniewicz, *„Trust” S. Wojciechowskiego z 1974 roku*, [w:] idem, *Wielki bluff sowiecki...*, op. cit., s. 394–399. Por. L. Flejšman, *V tiskah provokaciâ. Operaciâ „Trust” i ruskaâ zarubežnaâ pečat’*, Moskwa 2003.

<sup>7</sup> Decyzję o wycofaniu się ze szpiegostwa uzasadniał następująco: „[...] zrozumiałem, że konspiracyjna walka z komunistycznym najeźdźcą, który przejął władzę w Rosji, jest nierówna, pochłania wiele niepotrzebnych ofiar i powinna być zastąpiona innym podejściem do zadań wyzwolicielskich” (s. 13). Inne dane na ten temat podaje Władysław Michniewicz, oficer łącznikowy Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego przy „Truście” w Moskwie w latach 1921–1923 i autor wspomnianej już książki o „Truście”, *Wielki bluff sowiecki*. Wg niego Wojciechowski po zdemaskowaniu „Trustu” uniknął konsekwencji prawnych, ponieważ ze względu na ogromne rozmiary kompromitacji polskich służb wywiadowczych, uwikłanych w operację, sprawę zatuszowano. Wyznawszy w śledztwie swoje winy, pisarz kontynuował

miał sprawować opiekę prawną i materialną nad rosyjskimi emigrantami, na wzór istniejącego wcześniej Komitetu, zamkniętego przez władze polskie po tzw. zamachu Kowerdy<sup>8</sup>. Wojciechowski, który zresztą miał swój udział w sprawie, gdyż wystarał się dla zamachowca o najlepszych adwokatów, formalnie był sekretarzem nowo utworzonej organizacji, ale faktycznie stał się jej pełnomocnym szefem<sup>9</sup>. Komitet działał nieprzerwanie do roku 1944, także w czasie okupacji, po odpowiednich przekształceniach prawnych<sup>10</sup>. Wykorzystując swoje wpływy wśród wysoko postawionych urzędników niemieckich, Wojciechowski otoczył opieką nie tylko białych emigrantów, ale także uchodźców z ZSRS, licznie napływających do Warszawy. Liczbę członków komitetu w ostatnim okresie jego działalności szacuje się na 10 tysięcy<sup>11</sup>. Przynależność do niego dawała Rosjanom określone przywileje<sup>12</sup>,

---

pracę na rzecz Sowietów aż do wybuchu II wojny światowej, nie niepokoiony przez swych niedawnych polskich przełożonych. Dowodził Eurazją, „wyjątkowo dyskretnym i zatajonym odłamek Trustu” (W. Michniewicz, *Wielki blef sowiecki...*, op. cit., s. 354). Michniewicz nazywa Wojciechowskiego „ideowym kłamczuchem” (ibidem, s. 134), który podawał się za naiwnego, zmanipulowanego przez ZSRS monarchistę, w rzeczywistości zaś był „doniosłym i długoletnim agentem Łubianki” (s. 57). Według M. Świerczka rola Wojciechowskiego w Truście „pozostaje do dnia dzisiejszego niewyjaśniona. Wiadomo, że był odpowiedzialny za korespondencję z Trustem, jest także bezspornym, że sporządzał dla Trustu raporty szpiegowskie dotyczące sytuacji w RP i wśród rosyjskiej emigracji [...]. Pytaniem nierozstrzygniętym pozostaje, czy był on świadomym agentem GPU, czy jedynie jednym z wielu oszukanych przez Trust. Brak dokumentarnego potwierdzenia jednoznacznych oskarżeń Wojciechowskiego sformułowanych przez płk. Michniewicza [...]” (M. Świerczek, *Największa kłeska polskiego wywiadu...*, op. cit., s. 123–124).

<sup>8</sup> Boris Kowerda, uczeń gimnazjum w Wilnie, śmiertelnie postrzelił, 7 czerwca 1927 roku, posła sowieckiego, Piotra Wojkowa. Był to akt zemsty za udział Wojkowa w zabójstwie rodziny carskiej w Jekaterynburgu.

<sup>9</sup> Komitet był „[...] organizacją elitarną, ale bardzo widoczną i aktywną”; I. Obłąkowska-Galanciak, *Gorzkie годы... Publicystyczna i literacka działalność Dymitra Filosofova na emigracji*, Olsztyn 2001, s. 113.

<sup>10</sup> Pod kilkoma nazwami: Zarząd do Spraw Rosyjskich Emigrantów (Vertrauensstelle der Russischen Emigranten/Upravlenie delami russkikh emigrantov) i Russische Vertrauensstelle; zob.: H. Kuberski, *Rosyjscy emigranci i polskie podziemie w latach 1939–1948*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2017, t. 52, z. 1, s. 118–119.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 119. Wg Wojciechowskiego w samej tylko Warszawie na krótko przed powstaniem w komitecie było zarejestrowanych 8 tys. osób (s. 66).

<sup>12</sup> Między innymi było to prawo do zawierania małżeństw z etnicznymi Niemcami, korzystania z transportu miejskiego przeznaczonego tylko dla Niemców, kupowania produktów po cenie promocyjnej, posyłania dzieci na obozy letnie, upamiętniania grobów żołnierzy

chroniła także od łapanek<sup>13</sup>, zaś osobom narodowości żydowskiej ratowała życie. Wiadomo, że Wojciechowski wystawiał ukrywającym się Żydom stosowne zaświadczenia o rosyjskiej narodowości<sup>14</sup>. Umożliwił też półlegalną lub nielegalną działalność w Generalnym Gubernatorstwie wysłannikom kilku rosyjskich organizacji emigracyjnych, w tym Narodowej Organizacji Rosyjskiej Młodzieży (NORM) i Narodowego Związku Pracujących (NTS). Końcowym aktem działalności Komitetu była ewakuacja kilku tysięcy „rosyjskich warszawiaków” z miasta, przeprowadzona za wiedzą i zgodą Niemców w ostatnich dniach lipca 1944 roku, w obawie przed zbliżającą się Armią Czerwoną i widmem przymusowej repatriacji. Przeprowadziwszy ją, Wojciechowski także opuścił miasto.

Przebywając na terenie francuskiej strefy okupacyjnej w Austrii, kontynuował działania na rzecz rosyjskich uchodźców, z ramienia Społecznej Służby Osób Przesiedlonych (Social'naâ služba peremešennyh lic), utworzonej latem 1945 roku. Pomagał Rosjanom w uniknięciu deportacji do ZSRS, zabiegał – choć nie zawsze skutecznie – o azyl polityczny dla nich, prowadząc rozmowy między innymi z premierem księstwa Lichtensteinu. Sam szczęśliwie uniknął deportacji, gdy francuscy komuniści planowali go zatrzymać i przekazać władzom sowieckim. Nie zarzucił swojej działalności także w Stanach Zjednoczonych, pracując w Fundacji im. Lwa Tołstojaja<sup>15</sup> i współuczestnicząc w powstaniu w 1953 roku Rosyjskiego Komitetu Politycznego.

---

rosyjskich poległych w I wojnie światowej trójkolorowymi flagami dawnego Imperium Rosyjskiego; F.A. Popov, *Pravovoj status russkogo naseleniâ okkupirovannoj Pol'si (General'-Gubernatorstva) vo vremâ vtoroj mirovoj vojny*, <https://wiselawyer.ru/poleznoe/76232-pravovoj-status-russkogo-naseleniya-okkupirovannoj-polshi-general> [dostęp: 16.02.2023].

<sup>13</sup> Wspomina o tym między innymi Rosjanka, mieszkająca w czasie okupacji w Warszawie Nadzieja Drucka, która w geście solidarności z Polakami odrzucała propozycje zapisania się do komitetu i dumnie legitymowała się kenkartą; N. Drucka, *Trzy czwarte... Wspomnienia*, Łomianki 2011, s. 140.

<sup>14</sup> W *Epizodach* pisarz przytoczył przypadek Jeleny Jegorowej (Heni Rosenman), kilkunastoletniej dziewczynki z Białegostoku (s. 64–66). Pomógł też Ewie Gomolickiej, także Żydówce, żonie Lwa Gomolickiego, emigranta, poety i pisarza „rosyjskiej Warszawy”, o czym pisał do Gleba Struwego w 1969 roku. Zob.: P. Mitzner, L. Fleishman, *Metamorfozy Lwa (Leona) Gomolickiego*, przeł. R. Szczęsny, Warszawa 2015, s. 226.

<sup>15</sup> Założonej w 1939 roku przez najmłodszą córkę pisarza, Aleksandrę, i angażującej się w pomoc dipisom z ZSRS i Europy Wschodniej.

Wieloletnia służba rodakom uczyniła z Wojciechowskiego jedną z ważniejszych i w tamtym czasie rozpoznawalnych figur rosyjskiej emigracji. W pamięci rodaków zapisał się jako ich niestrudzony orędownik, o czym świadczy między innymi biogram w słowniku *Rosjanie w Ameryce Północnej*. Jego autorzy piszą z uznaniem o waleczności Wojciechowskiego i talencie negocjatora, jakim wykazywał się w kontaktach z Niemcami, gdy bronił interesów Rosjan<sup>16</sup>.

Nie sposób jednak pominąć milczeniem tego, że działalność Wojciechowskiego w latach okupacji wyczerpywała wszelkie znamiona kolaboracji, tym bardziej oburzającej, że podjętej dobrowolnie. Tuż po kapitulacji Warszawy, 1 października 1939 roku, pisarz odwiedził nowo mianowanego przez Niemców komendanta miasta, gen. Friedricha von Cochenhausena i zaoferował mu swoją współpracę w zakresie kontaktów z ludnością rosyjską<sup>17</sup>. Z wziętego na siebie zobowiązania sumiennie się wywiązywał, nie tylko jako szef Komitetu, ale także jako propagandysta niemiecko-rosyjskiego antysowieckiego sojuszu, którego idee rozpowszechniał w pronazistowskiej gazecie rosyjskiej „Novoe Slovo”, wychodzącej w Berlinie. Historycy wskazują też, że paramilitarna Narodowa Organizacja Młodzieży Rosyjskiej (NORM), która mogła liczyć na poparcie Wojciechowskiego, przypominała w swoich działaniach i celach Hitlerjugend<sup>18</sup>. Trudno zatem nie przyznać racji Michniewiczowi, gdy nazywa on Wojciechowskiego „wiernym kolaborantem niemieckim”<sup>19</sup>. Współpracując z Niemcami, pisarz pośredniczył także między nimi a kolaboracyjnie nastawionymi Polakami, na przykład wystawiając Polkom, chcącym legalnie wyjść za mąż

---

<sup>16</sup> Por.: „Jako przedstawiciel rosyjskiej diaspory wobec władz okupacyjnych (1939–1944) z dużym taktem bronił ich interesów. Na miarę swych możliwości sprzyjał działalności rosyjskich organizacji, zmuszonych w wyniku polityki nazistów funkcjonować półlegalnie lub nielegalnie”; *Vojcehovskij Sergej L'vovič*, [hasło w:] E.A. Aleksandrov, *Russkie v Severnoj Amerike. Biografičeskij slovar'*, Hëmden–San-Francisko–Sankt-Peterburg 2005, s. 110 (tłum. cytatu – JB).

<sup>17</sup> F.A. Popov, *Pravovoj status...*, op. cit. Pisarz z entuzjazmem przyjął dojsię do władzy Adolfa Hitlera, jego reakcja stała się powodem rozłamu z obozem D. Filosofova i odejścia z redakcji „Mołwy”; A.R. Suławka, *Prasa rosyjska i rosyjskojęzyczna w II Rzeczypospolitej (1918–1939)*, rozprawa doktorska, Warszawa 2018, s. 151, <https://depotuw.ceon.pl/bitstream/handle/item/3241/3100-DR-HI-151719.pdf?sequence=1>, [dostęp: 14.02.2023].

<sup>18</sup> D. Żukov, I. Kovtun, *Russkie ęsesowcy*, Moskwa 2010, s. 239, 240.

<sup>19</sup> W. Michniewicz, *Wielki blef sowiecki...*, op. cit., s. 394.

za żołnierzy armii okupacyjnej, świadectwa potwierdzające ich rosyjską narodowość<sup>20</sup>.

Poza działalnością społeczną Wojciechowski realizował się także na niwie publicystycznej. W Polsce kierował agencją prasową „Russpress”; dał się poznać jako dziennikarz „obrotny i zdolny”, o lekkim piórze<sup>21</sup>. Przez całe życie był korespondentem rosyjskich pism emigracyjnych o różnej orientacji politycznej („Vozroźdenie”, „Slovo”, „Seätel”, „Rul”, „Bor’ba za Rossiû”, „Naša strana”, „Novoe russkoe slovo”, „Rossiâ”, „Novyj žurnal”, „Časovoj”), współpracował także z polskim „Kurierem Warszawskim”.

Z powodzeniem próbował swoich sił jako poeta, czego dowodzi między innymi jego udział w najbardziej reprezentatywnym dla „rosyjskiej Warszawy” ugrupowaniu „Bractwo Literackie” (Literaturnoe Sodružestvo, 1929–1935). Jego utwory weszły do tomików *Wiersze (Stihi)*, (1932) i do antologii rosyjskiej poezji w Polsce (*Antologija russkoj poezii v Pol’she*, 1937). Pod koniec życia Wojciechowski opublikował skromny tom wierszy, w skład którego weszły 34 utwory z lat 1914–1980<sup>22</sup>.

Działalność wywiadowcza, społeczna i publicystyczna Wojciechowskiego była efektem jego monarchistycznych zapatrywań, wyniesionych ze środowiska rodzinnego i szkolnego<sup>23</sup>. Pisarz dorastał w atmosferze wielkoruskiego nacjonalizmu, w przekonaniu o niewzruszonej trwałości Imperium Rosyjskiego. Marek Świerczek pisze o nim następująco:

[...] był typowym przedstawicielem rosyjskiej emigracji monarchistycznej, łączącej wiarę w mocarstwowo-słowiańską rolę Rosji z nienawiścią do bolszewików, którzy zniszczyli imperium Romanowów, doprowadzili do stworzenia na jego gruzach państw „limitrofowych” i upokorzenia Rosji przegraną wojną z *Polszą*, którą traktowali jak zbuntowanego wasala. [...] był przekonany o śmierci Rosji zniszczonej przez żydowskich rewolucjonistów i marzył

<sup>20</sup> M. Świerczek, *S. Wojciechowski, „Triest. Wspominanija”...*, op. cit., s. 252.

<sup>21</sup> W. Michniewicz, *Wielki błąd sowiecki...*, op. cit., s. 179, 336. Zdaniem Michniewicza praca dziennikarska była doskonałą przykrywką dla działalności szpiegowskiej.

<sup>22</sup> S.L. Wojcehovskij, *Stihi*, London (Kanada) 1981.

<sup>23</sup> Wojciechowski pisze, że od dziecka był wychowywany w duchu powinności obywatelskich i patriotycznych: „Nic mnie do tego [zatroszczenia się o letni obóz dla dzieci rosyjskich w podwarszawskim Michalinie, z powodu zbliżającej się Armii Czerwonej] nie zmuszało, oprócz wychowania, które od dzieciństwa przygotowywało mnie do służby państwowej. Byłem uczniem, gdy upadło imperium, ale na emigracji pojawiło się nowe, społeczne zobowiązanie” (s. 62).

o powrocie do ojczyzny w jej przedwojennych granicach, z batuszką carem na kremlowskim tronie<sup>24</sup>.

Polska w jego czarnosecinnym światopoglądzie mieściła się jedynie jako – być może autonomiczny – Kraj Przywiślański, ściśle powiązany z rosyjskim domem panującym<sup>25</sup>.

Stanowisko polityczne Wojciechowskiego zaważyło w istotnym stopniu na artystycznym kształcie jego *Epizodów*, określiło obroną przez autora strategię narracyjną, dobór materiału wyjściowego i synkretyzm gatunkowy.

<sup>24</sup> M. Świerczek, S. Wojciechowski, „Triest. Wspominania”..., op. cit., s. 252.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 251. Por. „Analizując postawę Rosjan wobec II Rzeczypospolitej, można zauważyć następującą prawidłowość: wobec Polski życzliwej odnosiła się ta część społeczności rosyjskiej, która zamieszkiwała jej obszar od dłuższego czasu oraz ta część emigrantów, która przybyła do Polski we wczesnej młodości i w niej się wychowywała i dorastała, a także potomkowie zrusyfikowanych Polaków. Ogólnie rzecz biorąc, więcej sukcesów w kwestii współpracy polsko-rosyjskiej osiągnięto raczej na niwie kulturalnej niż politycznej. Szczególnie niechętnie, bądź wręcz wrogo, odnosili się do Polski ci przedstawiciele obozu emigrantów, którzy wywodzili się z kręgów nacjonalistycznych i monarchistycznych. Wyjąwszy krótką i ostatecznie nieudaną współpracę Piłsudskiego z obozem »trzeciej Rosji« w czasie wojny polsko-bolszewickiej – współpracy, która zresztą była podszyta swego rodzaju makiawelizmem ze strony polskiego marszałka – pomiędzy II Rzeczpospolitą a emigrantami rosyjskimi w Polsce i Europie Zachodniej panowały dość niechętne, momentami wrogie stosunki, spowodowane działaniami władz polskich, które w polityce zagranicznej dążyły do utrzymania pokojowych relacji ze Związkiem Radzieckim, zaś w polityce wewnętrznej do utrzymania pełnej kontroli nad Kościołem prawosławnym, i zwłaszcza pod koniec istnienia II Rzeczypospolitej, do asymilacji niepolskich mniejszości (w tym także rosyjskiej) na Kresach Wschodnich. Do konfliktów musiał prowadzić także fakt, że nacjonalistycznie nastawiona część działaczy rosyjskiej emigracji (a także obozu »mniejszościowego«) uważała Ukraińców i Białorusinów za należących do narodu rosyjskiego. Dużym problemem były też zaszczości historyczne pomiędzy narodami polskim a rosyjskim, o których pamięć w społeczeństwie polskim pozostawała wciąż świeża» (A.R. Suławka, *Idea współpracy polsko-rosyjskiej w myśli politycznej rosyjskiej emigracji w Polsce (lata 1918–1939)*, „Przegląd Filozoficzny” 2013, Nowa Seria, nr 3, s. 236). Por. także: »Większość społeczeństwa polskiego (w tym urzędnicy państwowi i samorządowi) była spętana szablonami, które również były akcentowane przez emigrantów rosyjskich – przy czym należy podkreślić, że w okresie międzywojennym jedynie nieliczni emigranci rosyjscy byli gotowi do podjęcia współpracy z Polakami, za co byli poddawani powszechnemu emigracyjnemu ostracyzmowi (Borys Sawinkow czy Dymitr Filozofow). Polsko-rosyjskie *circulus vitiosus* oscyloowało między »nieufną niezyczliwością« i »polską rusofobią« i było »skazane na niepowodzenie« (H. Kuberski, *Rosyjscy emigranci...*, op. cit., s. 116–117).

Kompozycyjną ramę wspomnień stanowią dwa szkice związane z dynastią Romanowów i wyznaczające zakres tematyczny całości. Pierwszy szkic, pod tytułem *Nabożeństwo (Moleben)*, to wspomnienie przypadkowego spotkania nastoletniego autora z Wielkim Księciem Nikołajem Nikołajewiczem, do którego doszło w Mohylewie, 23 sierpnia 1915 roku, podczas wizyty w mieście cara Nikołaja II. Imperator przybył do Mohylewa, aby przejąć z rąk zdymisjonowanego Wielkiego Księcia dowodzenie rosyjskimi siłami zbrojnymi. Krótkie zetknięcie się Wojciechowskiego z Wielkim Księciem w progu cerkwi wpisywało się w fakt historyczny o dużej randze politycznej i w symboliczny sposób wytyczyło trajektorię dalszego życia młodego chłopaka, które miało upływać pod znakiem walki o restaurację monarchii, ratowania jej poddanych oraz przechowania śladów jej świętości.

Epizod ten zapowiadał zarazem przyjęte w utworze rozwiązania artystyczne. Rozpoczynając opowieść od wydarzenia brzemiennego w skutki dla ojczyzny, Wojciechowski niejako określał całościowy charakter swojej relacji, w której to, co indywidualne, zostało podporządkowane temu, co miało znaczenie ponadjednostkowe. Pisarz konsekwentnie kierował się tą zasadą i oczyścił obrazy podsuwane przez pamięć z materiału nazbyt, jego zdaniem, osobistego i przez to nieistotnego. Pomiął nie tylko swoje życie prywatne, ale także działalność publicystyczną i literacką, najwyraźniej dla niego drugorzędną, gdyż niemieszczącą się w pojęciu służby ojczyźnie. Czując się przede wszystkim przedstawicielem rosyjskich emigrantów, odpowiedzialnym za ich dobro, pisarz osnową wspomnień uczynił wieloletnią działalność społeczną, przy okazji spisując kronikę „rosyjskich warszawiaków”<sup>26</sup>. Przedstawił między innymi okoliczności reaktywowania w 1931 roku Rosyjskiego Komitetu Społecznego i założenia gazety „Molva”, współredagowanej z politycznym oponentem, Dmitrijem Filosofowem, a także swój udział w sprawie Kowerdy (*Opečatka*). Wiele uwagi poświęcił sytuacji swoich rodaków w Generalnym Gubernatorstwie, referując politykę władz niemieckich wobec nich i stanowisko emigrantów, w tym swoje własne, wobec Niemców, zdeterminowane przez nadzieję na pomoc Hitlera w pokonaniu Stalina (*Trudnye gody, Nočnoj razgovor, Brat'â Kotlârevskie, Stat'â*). Szczegółowo streścił przebieg ewakuacji Rosjan

---

<sup>26</sup> Z tego względu utwór ten jest traktowany jako źródło historyczne. Powołuje się na niego między innymi Hubert Kuberski w artykule *Rosyjscy emigranci i polskie podziemie w latach 1939–1948*.

z Warszawy w przeddzień powstania warszawskiego (*Varšava. Iül' 1944*), wreszcie – zrelacjonował losy swoich rodaków po wyjeździe z miasta, gdy znaleźli się na terenie dzisiejszej Słowacji, Austrii i Niemiec (*Tri pis'ma, Oficer iz Moskvy, General Dumas, Prem'er-ministr, Mâsoedov*).

Odrębną linię tematyczną tworzą rozdziały o charakterze otwarcie nieautobiograficznym, dotyczące dynastii Romanowów i postaci z ich najbliższego otoczenia. W niektórych autor, wcielając się w rolę muzealnika, przedstawił zawikłane losy cennych eksponatów ocalonych z historycznej zawieruchy: osobistych przedmiotów Nikołaja I i jego żony (*Imperatorskaâ portupeâ*), albumu ofiarowanego niegdyś przez Nikołaja II jego lekarzowi, Władimirowi Dieriewience (*Kniga*) oraz dzieł sztuki rosyjskiej, widomych znaków dawnej świetności Rosji, utraconych lub skonfiskowanych właścicielom i wystawionych na sprzedaż w nowojorskim antykwariacie (*Antikvar*).

W dwóch szkicach Wojciechowski nakreślił portrety literackie osób związanych z rodziną ostatniego cara. Jedną z nich był wspomniany już lekarz, który towarzyszył Nikołajowi i jego najbliższemu na zesłaniu w Jekaterynburgu. Odważna i ofiarna postawa Dieriewienki, który nie zważał na własne bezpieczeństwo i do samego końca otaczał medyczną opieką chorego na hemofilię carewicza Aleksego, wzbudziła nieskrywaną atencję pisarza. Przeciwnieństwem honorowego medyka zdaje się Filip Gołoszczokin (*Gološčekin*), zamieszany w morderstwo rodziny carskiej. Ten przypadkowy na pierwszy rzut oka dobór bohaterów ma jednak swoje głębsze uzasadnienie: jest nią fascynacja Wojciechowskiego dynastią Romanowów (w tym przede wszystkim ostatnim imperatorem, bestialsko zamordowanym przez bolszewików) oraz chęć przybliżenia młodemu czytelnikom, potomkom białych emigrantów, kilku kart z historii kraju, z którego się wywodzą, a którego nie znali. W ostatnim rozdziale wspomnień (*Sovetskaâ versiâ*) autor raz jeszcze powraca do Romanowów, nawiązując w ten sposób do rozdziału początkowego i ukazanego w nim spotkania przed laty w dalekim Mohylewie z carską rodziną. Domyka w ten sposób kompozycyjną ramę utworu i zarazem zamyka rozdział ojczyściej historii, jako że końcowy szkic wspomnień dotyczy przebiegu słynnego carobójstwa z 1918 roku.

*Epizody* cechują się więc wyraźnym paralelizmem tematycznym, Wojciechowski relacjonuje bowiem nie tylko swoje życie, sprzężone z losami ojczyzny, również te wydarzenia z historii swojego kraju, w których osobiście nie brał udziału. Autobiografizm łączy się ze wstawkami faktograficznymi,

perspektywa indywidualna przeplata się z ujęciem makrohistorycznym<sup>27</sup>. W efekcie utworów wyłamuje się z kanonu prozy wspomnieniowej, o czym jeszcze będzie mowa.

Przyjęta we wspomnieniach zasada selekcji materiału życiowego ujawnia się z całą mocą, jeśli spojrzeć na nie z perspektywy polskiej. Znając biografię pisarza, można by się spodziewać, że sporo uwagi poświęcił on znajomym Polakom bądź „miejscom autobiograficznym” (określenie Małgorzaty Czermińskiej)<sup>28</sup>, wśród których żył ponad dwadzieścia lat. Wbrew tym oczekiwaniom *polonica* w utworze są nieliczne i zabarwione nacjonalizmem autora.

Ujawnia się to między innymi w metodzie przedstawiania we wspomnieniach Polaków. Ich indeks osobowy jest bogaty, zawiera nazwiska wielu znaczących osobistości przedwojennej i wojennej Polski: Ignacy Mościcki, Józef Piłsudski, Władysław Sikorski, Józef Beck, Julian Tuwim, Edward Raczyński, Nina Andrycz, Józef Cyrankiewicz, Stefan Korboński, metropolita warszawski i prymas Polski Aleksander Kakowski, a także znani przed wojną prawnicy: Mieczysław Ettinger, Marian Niedzielski i Franciszek Paschalski, którzy zgodzili się bronić Kowerydy we wspomnianym procesie. Udział Polaków w narracji jest jednak zminimalizowany do dygresji, wtrącenia, które do opowieści nic nie wnoszą, a co najwyżej ją urozmaica. Portrety literackie zaś są zredukowane do podstawowych danych osobowych (imię, nazwisko, zawód, stanowisko służbowe) i pozbawione choćby najbardziej lakonicznego rysunku psychologicznego. Dobrym przykładem takiej marginalizacji jest Tuwim, przywołany przez Wojciechowskiego przy okazji urlopu w Gdyni, ze względu na stworzony przez poetę neologizm „Gdyniestrój” (s. 22). Podobnie rzecz ma się z Józefem Beckiem, sprowadzonym do roli ozdobnika w scenie wizyty pisarza w Pałacu Brühla, gdzie mieściła się siedziba niemieckiego gubernatora dystryktu warszawskiego: „Dwudziestego pierwszego lipca byłem w Pałacu Brühla. [...] Ostatni

---

<sup>27</sup> Wojciechowski jest świadom tego pęknięcia i wyjaśnia je, w krótkiej przedmowie, chęcią podzielenia się z czytelnikami swoją wiedzą historyczną: „W książce tej zawarłem epizody, które w swoim czasie wywarły na mnie szczególnie silne wrażenie, bądź w młodości, bądź w latach późniejszych. Nie wiążą się z nimi tematycznie artykuły o carobójstwie w Jekaterynburgu i o stosunku A.F. Kiereńskiego do masonów, składające się na drugą część książki. Ufam, że czytelnicy znajdą w nich informacje wcześniej im nieznaną” (s. 3).

<sup>28</sup> M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drukie” 2011, nr 5, s. 183–200.

minister [spraw zagranicznych], pułkownik Józef Beck, znacznym nakładem kosztów przywrócił zniszczonemu budynkowi minioną świetność” (s. 55). Z kolei wzmianka o hrabim Stefanie Tyszkiewiczzu łączy w sobie nastawienie rosjocentryczne i marginalizujące. Ten inżynier i wynalazca zapisał się w pamięci Wojciechowskiego wyłącznie jako właściciel „uroczej willi” (s. 36) w alei Róż, którą Niemcy oddali w 1940 roku Rosyjskiemu Komitetowi Społecznemu na jego nową siedzibę oraz jako zięć Wielkiej Księżny Rosji Anastazji (s. 49). Nieco bardziej rozbudowany jest jedynie wizerunek Tadeusza Hołówki, naczelnika Wydziału Wschodniego w Departamencie Politycznym MSZ, którego pisarz zapamiętał jako polityka wyjątkowego, gdyż przychylnego rosyjskim emigrantom.

Polaków, z którymi Wojciechowski stykał się osobiście i z którymi rozmowy prezentuje w *Epizodach*, jest zaledwie kilku: to redaktor S., niedysiejszy urzędnik L., anonimowy krawiec szyjący garderobę dla pisarza, gosposia oraz dwaj bezimienni mężczyźni spotkani latem 1943 roku w związku z zarzutami Polaków o nielojalność Rosjan (miała się ona wyrażać w korzystaniu z przywilejów niedostępnych dla obywateli polskich i w odwiedzaniu niemieckich lokali). Pisarz każdorazowo rezygnuje z podania nazwiska lub choćby inicjałów swoich współrozmówców, nie wyjaśnia również przyczyn takiej decyzji<sup>29</sup>, która zaskakuje tym bardziej, że nie dotyczy Rosjan i Niemców, ci bowiem pojawiają się w *Epizodach* pod pełnym nazwiskiem i inicjałami imienia. Trudno tłumaczyć takie postępowanie dyskrecją czy troską o dobre imię dawnych znajomych. Publikacja książki przeszło trzydzieści lat po wojnie, w odległej Kanadzie i w języku rosyjskim, nie mogła im zaszkodzić, zwłaszcza że pisarz nie wydobywał na światło dzienne kompromitujących informacji. Przeciwnie – redaktor S. został ukazany pozytywnie, jako „człowiek zachodniej, europejskiej opcji, cierpliwy i łagodny” (s. 69), który pod koniec lipca 1944 roku ostrzegł Wojciechowskiego przed wybuchem powstania i doradził jak najszybsze opuszczenie miasta. Krawiec przy pożegnaniu z Wojciechowskim wręcza mu na drogę 50 marek niemieckich. Z kolei dwaj anonimowi Polacy, z którymi pisarz widział się w 1943 roku, nie wypowiadają w scenie spotkania ani jednego zdania, odgrywają rolę biernych słuchaczy tyrady wygłoszonej w obronie rodaków przez Wojciechowskiego, oburzonego niesłusznymi wobec nich oskarżeniami. Wydzźwięk tej sceny jest jednoznaczny: Polacy

<sup>29</sup> Odnośnie do redaktora S. pisze jedynie: „muszę ograniczyć się do tej litery” (s. 70).

zostali zaproszeni – choć właściwsze byłoby słowo „wezвани” – przez pisarza wyłącznie po to, by wysłuchać, co ma im do zakomunikowania. Wojciechowski nazywa ich „polskimi przyjaciółmi” (s. 74) i twierdzi, że liczy się z ich zdaniem, są to jednak dyplomatyczne wybiegi bez pokrycia. Sposób, w jaki pisarz wprowadza znajomych Polaków w przestrzeń swoich wspomnień, nie jest wyrazem estymy wobec nich, lecz arogancji.

Ciekawym przejawem indyferentyzmu wobec Polaków jest napomknięcie o Ninie Andrycz, która w czasie wojny pracowała jako kelnerka w jednej z warszawskich kawiarni. Bywający w niej pisarz zapamiętał ją jako „wysoką, piękną brunetkę” (s. 70), nie ustrzegł się jednak aż czterech pomyłek co do niej<sup>30</sup>. Tego typu nieścisłości nie są, rzecz jasna, niczym niezwykłym w prozie autobiograficznej, która wspiera się na wadliwych mechanizmach pamięci, dobrze jednak odzwierciedlają, jak obce były pisarzowi sprawy polskie.

Mniej rzucającym się w oczy, choć nie mniej przez to znaczącym przejawem zamknięcia Wojciechowskiego na sprawy polskie, są pejzaże Warszawy. Stolicę Polski pisarz prezentuje jako przestrzeń nierozzerwalnie związaną z Imperium Rosyjskim i nadal noszącą niezatarte ślady jego wielowiekowego oddziaływania. Z architektury miasta wprawnym okiem wychwytuje miejsca istotne przede wszystkim dla „rosyjskich warszawiaków”. Należy do nich cerkiew pod wezwaniem św. Trójcy na Podwalu – ważny dla emigrantów ośrodek życia religijnego i towarzyskiego („Emigranci, rzecz jasna, garnęli się tutaj. Podwórce cerkwi było świadkiem wielu radosnych i smutnych spotkań” – s. 82), oraz siedziba Rosyjskiego Komitetu Społecznego w alei Róż. To także budynek Grand Hotelu przy ul. Chmielnej, gdzie schronienie znajdowali sowieccy uchodźcy, i Szpital Ujazdowski, na którego tyłach znajdował się prowizoryczny obóz niemiecki dla sowieckich jeńców. Trudno nie uznać takiego wybiórczego spojrzenia, pomijającego polską przeszłość i teraźniejszość miasta, za oznakę imperialistycznej ignorancji. Do takiego wniosku prowadzi także poniższy rysunek miasta:

Znałem tę część Warszawy z dzieciństwa. Z balkonu [mieszkania przy ul. Wiejskiej], po skosie, mogłem zobaczyć domu, w którym kilkadziesiąt lat mieszkał W.K. Głowacki, przyjaciel i towarzysz broni mojego ojca z jednego pułku. Za rogiem była brama, przez którą niania wyprowadzała mnie na spacer w Aleje

---

<sup>30</sup> Pomylił imię jej (Zofia) i jej męża, Józefa Cyrankiewicza, nazywając go Stanisławem. Wbrew temu, co podał, nie byli jeszcze wówczas małżeństwem, a Cyrankiewicz nie uciekł z obozu koncentracyjnego, lecz doczekał w nim wyzwolenia.

Ujazdowskie. Dalej, za wspaniałym parkiem Łazienek Królewskich, stały dawne koszary Lejb-Gwardyjskiego Pułku Ułanów Jego Wysokości, do którego mój ojciec wstąpił jako kornet, prosto z uczelni dla kawalerzystów. Wszystko dokoła przypominało mi nie tylko moje dzieciństwo, ale i dawną więź Warszawy z Rosją, a przecież także moje mieszkanie było rosyjską wyspą na polskim morzu. (s. 36)

W ujęciu pisarza Warszawa była miastem zamieszkałym wyłącznie przez poddanych cara, zaś o jej polskości świadczyły co najwyżej toponimy. Metafora wyspy, twardego gruntu pod stopami, dającego schronienie przed morskim żywiołem, także jest dobitnym wyrazem postawy pisarza wobec Polski. Nawet w opisie prywatnego mieszkania uwypukla on akcenty monarchistyczne: portrety Nikołaja I i „jego nieszczęsnego prawnuka” (s. 37), Nikołaja II, rosyjskie ordery i medale oraz wazę wykonaną „przez imperatorską manufakturę na cześć księżniczki skandynawskiej, która została rosyjską imperatorką” (s. 37). Równie znamienna w kontekście wielkomocarstwa wojski Wojciechowskiego jest wzmianka o kościele św. Aleksandra przy placu Trzech Krzyży. Pisząc o tej świątyni, rzymskokatolickiej, a więc znajdującej się poza orbitą życia „rosyjskich warszawiaków”, autor nie omieszkał przypomnieć, że jej wezwanie odnosi się do cara Aleksandra I (s. 53).

Rosjocentryzm Wojciechowskiego ujawnia się także przy zestawieniu wspomnień, odnoszących się do rosyjskiej i nierosyjskiej topografii Warszawy. Dowodzi tego porównanie dwóch kompleksów ruin: wspomnianego już obozu jenieckiego dla Rosjan i żydowskiego getta. Emocjonalność pierwszego opisu:

[...] za drutem kolczastym, z brudnych i zawszawionych barakach umierali z ran, głodu, na gruźlicę i tyfus sowieccy żołnierze, którzy szukali ratunku w niewoli i zostali skazani na bezlitosne wymordowanie.

Garstka Rosjanek, pokonawszy z moją pomocą zakazy i trudności, poszła do tych baraków. Nie zważając na niebezpieczeństwo, karmiła głodnych, pomagała chorym, pocieszała umierających i zapłacała za ten czyn dwoma ludzkimi istnieniami. W lipcu 1944 roku po zburzonych barakach [...] zostały tylko porośle burzanem stopy cegieł i desek. Były ofiary tego piekła – jeśli ocalały – nie potrzebowały już pomocy. (s. 54)

kontrastuje z beznamietnością drugiego:

Getto żydowskie zlikwidowano wiosną 1943 roku, po zaciętym oporze jego ostatnich mieszkańców. Ocalałe ruiny zrównano z ziemią, ale wokół tego kamiennego cmentarza życie toczyło się jak dawniej. (s. 47)

Nader wymownym wyrazem rosjoocentryzmu Wojciechowskiego jest wreszcie optyka ukazywania napaści Niemiec na Polskę i okupacji wyłącznie przez pryzmat doświadczenia rosyjskich emigrantów. Znamienny pod tym względem jest opis września 1939 roku:

Kłęsa Polski była dla rosyjskich warszawiaków katastrofą. Naruszyła ich poukładane życie, wielu pozbawiła pracy, a niektórych także dachu nad głową. Straszniejsza od bytowych trudności stała się jednak bliskość linii demarkacyjnej, za którą – nad Bugiem – stały wojska sowieckie. [...] Wojna uderzyła w [emigrantów] tak samo, jak w Polaków. Niszczycielska napaść, błyskawiczny rozpad rządu polskiego i miażdżące zwycięstwo Niemiec spowodowały w środowisku rosyjskim zrozumiały popłoch. (s. 33–34)

W innym miejscu pisarz określa emigrantów mianem „świadków [nie: współuczestników] katastrofy, która dotknęła Polskę” (s. 29). Pozostałe wspomnienia z lat wojny utrzymane są w podobnym, separatystycznym tonie, wynikającym z wielkomocarstwowych poglądów pisarza, ale wzmacnianym przez niemiecką politykę segregacji rasowej, na mocy której Rosjanie w mniejszym stopniu byli narażeni na represje niż Polacy i cieszyli się przywilejami niedostępnymi dla nich. O okupacyjnej codzienności Warszawy Wojciechowski pisze rzadko i oględnie, przede wszystkim jednak wybiórczo. Niemal zupełnym milczeniem pomija powstanie w getcie, łapanki, aresztowania i publiczne egzekucje, przed którymi chroniła Rosjan przynależność do Komitetu. Dostrzega jedynie te aspekty wojennej rzeczywistości, które dotyczyły jego rodaków, np. letnie obozy dla dzieci i młodzieży, organizowane pod Warszawą. Osią swoich wspomnień czyni zaś działalność Komitetu („Coraz częściej stawałem przed pytaniem: czym skończy się wojna dla rosyjskich emigrantów, którzy powierzyli mi swoje życie?” – s. 53), nakierowaną na zapewnienie Rosjanom bezpieczeństwa i zwieńczoną ich udaną ewakuacją tuż przed wybuchem powstania warszawskiego.

Ton tej części wspomnień razi tendencyjnością ocen i arogancją komentarzy. Dotyczy to między innymi stosunku Wojciechowskiego do polskiego państwa podziemnego. Przeprowadzane w Warszawie akcje bojowe, wymierzone w urzędników niemieckich, Wojciechowski bezpardonowo nazywa kontrterrorem (s. 75), a uczestników ruchu oporu – terrorystami (s. 75)<sup>31</sup>. Nacjonalistyczne zaślepienie nie pozwala pisarzowi dostrzec

<sup>31</sup> Skądinąd słowa „terror” używali na określenie konspiracyjnej działalności przedstawiciele Polskiego Państwa Podziemnego. Por. np. fragment pisma Cyryla Ratajskiego,

oczywistej analogii między walką rosyjskich monarchistów z bolszewikami i walką Polaków z okupantem. Przyznając sobie prawo do czynnego sprzeciwu wobec narzuconej siłą władzy, co więcej – traktując tenże sprzeciw jako patriotyczną powinność, autor *Epizodów* odmawiał tego prawa Polakom, a ich działania sprowadzał do poziomu zwykłej przemocy.

Pisarz nie kryje, że unikał kontaktów z polskim podziemiem, uważając je za niebezpieczne dla Rosjan, gdyż mogące zaszkodzić ich interesom politycznym (s. 71), zarazem przewrotnie tłumaczy swój oportunizm wzrostem rusofobii w Polsce pod koniec lat trzydziestych:

Niektórzy Polacy oczekiwali od nich [rosyjskich emigrantów] bardziej wrogiego stosunku do okupanta, włącznie ze wsparciem polskich organizacji konspiracyjnych, ale nadzieje te nie znalazły odzewu w środowisku rosyjskim. Zbyt świeża była pamięć o niedawnej „pracy” Związku Polaków Prawosławnych, który podjął próbę, przy wsparciu rządu, wyrugowania „moskiewskiego ducha” z życia religijnego i z aprobatą patrzył na zniszczenie kilku świątyń prawosławnych.

Pamiętano także o drugiej sprawie [...] – w dokumentach wojewody kieleckiego Dziadosza znaleziono, podpisany przez prezesa Rady Ministrów, generała Sławoja-Składkowskiego, tajny okólnik, nakazujący całkowite wykorzenienie wszelkich przejawów rosyjskości w Polsce. (s. 29)<sup>32</sup>

Zdaniem pisarza Polacy sami sobie byli winni, ich oczekiwania były nieuzasadnione i udaremnione przez ich własny szowinizm. Wojciechowski przeciwstawił mu wspaniałomyślność Rosjan, którzy nie wykorzystali

---

Delegata Rządu na Kraj, do gen. Sikorskiego z 30 sierpnia 1941 roku: „Od akcji bojkotowej począwszy walka cywilna przechodzić winna w stadia następujące: demonstracje i manifestacje zbiorowe, strajki, sabotaże i dywersje, wreszcie terror, który wywołując stan wrzenia, poprzedzać powinien bezpośrednio akcję rewolucyjną” (cyt. za: T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 2010, s. 431).

<sup>32</sup> Por.: „[...] w ramach wzmacniania polskości na Chełmszczyźnie władze podjęły decyzję o wyburzeniu części cerkwi prawosławnych. Decyzja ta spotkała się z ostrym protestem ze strony rosyjskiego Kościoła prawosławnego na emigracji. [...] Akcja przyczyniła się do znacznego wzrostu antypolskich nastrojów wśród rosyjskiej emigracji w Polsce i za granicą. Do innych dotkliwych posunięć, tym razem wymierzonych bezpośrednio w mniejszość rosyjską, należały m.in. likwidacja oddziału ROM [Rosyjskiej Organizacji Mniejszościowej] w Grodnie, zakaz kolportowania wydawnictw rosyjskojęzycznych w Brześciu nad Bugiem, likwidacja rosyjskich gimnazjów w Wilnie i Brześciu oraz szkoły podstawowej w Baranowiczach czy też zamknięcie w Berezie Kartuskiej wspomnianego wcześniej Dorofieja Bochana” (A.R. Suławka, *Idea współpracy polsko-rosyjskiej...*, op. cit., s. 235–236).

swej przewagi nad Polakami, pozbawionymi ochrony upadłego państwa i brutalnie eksterminowanymi przez Niemców:

[...] rosyjska ludność Generalnej Guberni pogodziła się z wprowadzonym przez nową władzę rozgraniczeniem Polaków i mniejszości narodowych, ale Niemcom nie udało się wciągnąć ich w walkę z Polakami.

Leżącego się nie kopie... Świadkowie katastrofy, którą spotkała Polskę, rosyjscy emigranci, mieszkający tam przez dwie dekady – nie zapomnieli tej zasady. (s. 29)

Kompozycyjną i ideową przeciwagę dla polskiego wątku *Epizodów* stanowi wątek niemiecki. O ile Polskę pisarz ignorował, traktując ją jako część niedawnego imperium, nieprzychylną emigrantom rosyjskim i nieprzydatną w realizacji ich celów politycznych, o tyle w Niemczech widział sojuszników, poważnych partnerów w walce z bolszewizmem. Stąd też zdawkowość uwag o Polakach i wyczuwalna w nich mieszanina protekcyjności oraz niechęci kontrastują z rozbudowanymi niemieckimi partiami wspomnień, utrzymanymi w tonie przychylności i sympatii wobec nazistów. Niemieckich urzędników administracji cywilnej różnych szczebli Wojciechowski prezentuje jako uprzejmych, dobrze wychowanych i pomocnych<sup>33</sup>. Spotkania z nimi, jak pisze, odbywały się zawsze w miłej atmosferze, a obie strony często wychodziły z oficjalnych ról, narzuconych przez ideologię czystości rasowej. Pisarz pozwalał sobie na formułowanie, w obecności niemieckich oficjeli, krytycznych uwag pod adresem Blitzkriegu (między innymi podczas rozmowy z Georgiem Leibbrandtem, kierownikiem Głównego Wydziału ds. Polityki w Ministerstwie Rzeszy do spraw Okupowanych Ziem Wschodnich, oraz w liście do Karla Grundmanna, referenta w Wydziale Propagandy Szefa Dystryktu Warszawskiego). Jak sam konstatował ze zdziwieniem (s. 52, 53), uchodziło mu to bezkarnie. Z kolei jego rozmówcy przekraczali granice dopuszczalne w kontaktach

<sup>33</sup> O anonimowym Niemcu czytamy, że „[...] pod chłodną powierzchownością skrywał stałą gotowość do pomocy rosyjskim emigrantom” (s. 55). Pracownika Biura Szefa Dystryktu Warszawskiego, von Trotte, Wojciechowski zapamiętał jako „[...] młodego, milczącego i bardzo dobrze wychowanego” (s. 56). O żonie Heinza Auerswalda, komisarza do spraw dzielnicy żydowskiej w Warszawie, pisał: „Zwycięstwa Hitlera we Francji, Norwegii i na Bałkanach [...] rozpały jej niemiecki entuzjazm, ale nawet wtedy pozostała człowiekiem dobrym i wspierającym. Zachowałem o niej wdzięczną pamięć” (s. 36).

z ludnością nie-niemiecką<sup>34</sup>, zwierając mu się ze swoich wątpliwości co do słuszności polityki Hitlera. Jeden z pracowników Biura Szefa Dystryktu, bliżej nieznany von Trotta, w dniu nieudanego zamachu na Hitlera w Wilczym Szańcu, zwrócił się do Wojciechowskiego z samobójczym pytaniem: „Nie sądzi Pan, Panie Wojciechowski, że śmierć Hitlera wyszłaby Niemcom na dobre?” (s. 56).

Szczególnie znamienne w kontekście germanofilstwa i oportunistu Wojciechowskiego wypada scena jego rozmowy z Heinzem Auerswaldem, znanym przede wszystkim jako komisarz do spraw dzielnicy żydowskiej w Warszawie. Stanowi ona swego rodzaju zwieńczenie wątku niemieckiego, o czym przesądza jej miejsce w strukturze wspomnień i rzadka u pisarza drobiazgowość opisu. Wojciechowski wyodrębnił spotkanie w oddzielny rozdział (*Nocnej rozmowy*) i z detalami przedstawił jego okoliczności. Do „nocnej rozmowy” doszło jesienią 1941 roku, co istotne – z inicjatywy Auerswalda, który poprosił pisarza o spotkanie. Brali w niej udział także żona Auerswalda i Edwin Erich Dwinger, autor propagandowych prac gloryfikujących wojenne sukcesy Niemców. Rozmowa odbyła się w mieszkaniu Wojciechowskiego, co pozwoliło mu wystąpić – także przed czytelnikami jego wspomnień – nie w zwyczajowej roli petenta, lecz gospodarza, podejmującego gości na swojej „rosyjskiej wyspie”, wśród portretów carów i innych symboli rosyjskiej państwowości, skrzętnie wymienionych w pamiętnikarskiej relacji. Poczęstowawszy przybyłych aromatyczną kawą – towarem luksusowym podczas wojny – Wojciechowski wdał się w poufną wymianę zdań na temat konsekwencji ewentualnej przegranej Hitlera. Już sam temat rozmowy, będący wówczas absolutnym tabu, za którego naruszenie groziła śmierć, czyni z jej uczestników równych sobie partnerów, zmuszonych do wzajemnej lojalności. Równość tę Wojciechowski akcentuje kilkukrotnym powtórzeniem przysłowka „jednakowo”:

Jednakowo rozumieliśmy, że nastały znamienne dni. Jednakowo baliśmy się, choć powód naszego strachu był, oczywiście, różny. Moi rozmówcy byli

---

<sup>34</sup> Por. okólnik szefa „rządu” GG, Josefa Bühlera, z 24 kwietnia 1940 roku: „Służba w Polsce jest służbą w kraju wroga [...]. Kraj wrogi wymaga zwiększonej czujności. Zaleca się największą uwagę w czasie rozmów dotyczących spraw służbowych. [...] Wszyscy Niemcy w Generalgouvernement Polen podlegają, jako zamknięta wspólnota, we wszystkich swych wypowiedziach, w pracy, sporcie i życiu społecznym prawidłom światopoglądu narodowosocialistycznego” (cyt. za: T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni...*, op. cit., s. 356).

Niemcami. Przejmowali się losem Niemiec. Mnie droższa ponad wszystko była Rosja, ale jednakowo wiedzieliśmy, że zwycięstwo Stalina [...] przetoczy się jak orkan nie tylko nad Niemcami, ale i nad narodem rosyjskim i rosyjskimi emigrantami. [...] W złowieszczej ciszy warszawskiej zimowej nocy różnie podchodziliśmy do narodowosocjalistycznych Niemiec, ale jednakowo widzieliśmy, czym grozi nam ich klęska. (s. 38)

Wymowną puentą sceny jest uwaga żony Auerswalda skierowana do Wojciechowskiego i reakcja Niemca na nią. Gdy Frau Auerswald mówi: „[...] jakby to było pięknie, gdyby mój mąż mógł zostać gubernatorem Syberii, a Pan [...] – jego współpracownikiem” (s. 39), mąż rzuca jej karcące spojrzenie i szybko zmienia temat dyskusji, chcąc zatrzeć popełnione przez nią *faux pas*. Wojciechowski komentuje to następująco:

Być może mimowolnie zdradziła to, o czym i on [Auerswald] marzył, gdy niemieckie czołgi parły na wschód, ale tej nocy zrozumiał, że proponować mi, w moim domu, przed portretem rosyjskiego monarchy, stanowisko niemieckiego urzędnika w nieosiągalnej Syberii, było czymś śmiesznym i nieprzystwoitym. Nietaktowność żony rozgniewała go. (s. 39)

Zachowanie Niemca jest mało wiarygodne, trudno bowiem uwierzyć, by wysoki rangą funkcjonariusz niemiecki odczuwał moralne skrupuły przed, bądź co bądź, przedstawicielem nie-niemieckiej ludności, w dodatku z powodu marzeń, nawet jeśli ponad miarę wyolbrzymionych, o „przestrzeni życiowej” dla narodu panów (*Lebensraum*)<sup>35</sup>. Można zaryzykować stwierdzenie, że Wojciechowski przypisał Auerswaldowi swoją własną ocenę pochopnie wypowiedzianych słów. Finał sceny, podobnie jak pozostałe jej okoliczności, a nawet sam jej wybór zostały przez pisarza starannie przemyślane pod kątem zakładanych korzyści wizerunkowych. Pisarzowi zależało na wyeksponowaniu własnej godności osobistej i narodowej, o utratę której nie było przecież trudno w kontaktach z przedstawicielami Herrenvolku. Jako beneficjent dawnego systemu wartości, wychowany w kulcie honoru rosyjskiego oficera, starannie wykreował całą scenę, występując w niej jako równoprawny partner Niemców, zależny od nich, ale

---

<sup>35</sup> Bliższa prawdzie historycznej wydaje się być inna scena, w której drobny urzędnik Biura Szefa Dystryktu oznajmia pod wpływem alkoholu Wojciechowskiemu: „Bardzo Pana szanuję, ale jeśli führer rozkaże, rozstrzelam Pana” (s. 53).

w niczym im nie ustępujący i traktowany przez nich z szacunkiem. Temu samemu celowi służy także sceny jego wizyt w Pałacu Brühla, siedzibie gubernatora dystryktu warszawskiego, oraz w samym Berlinie, dokąd jeździł z racji swoich obowiązków. Będąc bardzo wyczulonym na punkcie honoru, oceniał przez ten pryzmat także innych. O jednym ze swych współpracowników, B.K. Postowskim, pisał: „Szczególnie cieszył mnie jego udział w kontaktach z niemieckimi instytucjami w Krakowie i Warszawie – nie zniżał się do służalczości, nigdy nie uchybił rosyjskiej godności” (s. 64).

Nieodłączną częścią niemieckiego wątku *Epizodów* jest moralny wydźwięk współpracy pisarza z Niemcami. Wojciechowski musiał zdawać sobie sprawę na etapie spisywania wspomnień, że ten aspekt jego biografii i autobiografii będzie budził szczególnie silne emocje, jako postać rozpoznawalna w środowisku emigrantów spotykał się wszak z oskarżeniami o kolaborację, o czym zresztą napomynał w *Epizodach*<sup>36</sup>. Publikacja utworu była więc, poza wszystkim innym, także odpowiedzią pisarza na te zarzuty. Służyć temu miał przede wszystkim rozdział pt. *Artykuł (Stat'â)*, będący przedrukiem artykułu Wojciechowskiego z 1937 roku *Nowe Niemcy i kwestia rosyjska (Novaâ Germaniâ i russkij vopros)* i prezentujący stanowisko pisarza wobec rosyjskiej polityki Hitlera. Z satysfakcją przyjmując antybolszewickie nastawienie Trzeciej Rzeszy, pisarz z obawą konstatawał, że *de facto* staje się ono antyrosyjskie.

W swoich wyjaśnieniach autor przybrał ton rzeczowych wyjaśnień, nie wypierał się współpracy z Niemcami, nie ukrywał niekorzystnych dla siebie faktów i nie pomniejszał ich rangi, ale i nie apelował do współczucia czytelników. Przeciwnie – był niezachwianie przekonany co do słuszności swojego postępowania, które wynikało z tragicznego zderzenia szczytnych celów politycznych z niemoralnymi metodami ich osiągnięcia. W swoich własnych oczach Wojciechowski nie był pospolitym zdrajcą, nie splamił honoru Rosjanina, lecz świadomie i odważnie dokonał wyboru między działaniem moralnym a działaniem skutecznym. Sojusz z Niemcami był podyktowany względami taktycznymi.

---

<sup>36</sup> Tak oto wspomina modlitwę, którą zęgnął go w lipcu 1944 roku znajomy warszawski duchowny: „Protojerej Łotocki przewidział to, co mnie czekało po wojnie. Włączył do modlitwy także błagalną prośbę o uchronienie mnie od ludzkich oszczerstw” (s. 82). Pisarz wspominał również Anatolijowi Wielminowi, emigracyjnemu działaczowi i dziennikarzowi, że negatywny stosunek do pracy Komitetu w czasie okupacji nie przeszkodził mu skorzystać z jego pomocy, gdy znalazł się w potrzebie (s. 40).

Z punktu widzenia socjologii postawa Wojciechowskiego wobec władz Polski i Niemiec spełnia kryteria strategii separacji (wg koncepcji Johna Berry'ego<sup>37</sup>) i adaptacji (wg Małgorzaty Budyty-Budzyńskiej<sup>38</sup>). Wyróżnikiem pierwszej są: ograniczanie do koniecznego minimum kontaktów z kulturą przyjmującą, z przewagą emocji negatywnych, spostrzeganie kultury przyjmującej niejako „z zewnątrz”, przyjmowanie postawy bardziej obserwatora niż uczestnika, przewaga kontaktów z przedstawicielami kultury pochodzenia (to one przynoszą satysfakcję). Drugą definiuje minimalne przystosowanie do środowiska umożliwiające przeżycie:

Adaptacja, jako najmniej zaawansowany stopień „wchodzenia” imigrantów w społeczność gospodarzy, nie wymaga bliskich kontaktów z członkami społeczeństwa przyjmującego, nie jest konieczne zadzierzgnięcie ścisłych więzi w grupach wtórnych – nie mówiąc już o wchodzeniu w grupy pierwotne – społeczeństwa przyjmującego. Adaptacja odnosi się najczęściej do podstawowych warunków biologiczno-ekonomicznych umożliwiających przetrwanie. Zakłada przyjęcie w pewnych sferach, na ogół związanych z pracą, wzorów zachowań i norm dominujących w środowisku gospodarzy, przy jednoczesnym utrzymaniu własnych wzorów zachowań i wartości dotyczących sfery prywatnej<sup>39</sup>.

Można jednocześnie zaobserwować u pisarza przejawy integracji, rozumianej jako stan, „[...] w którym jednostki i grupy imigranckie nawiązują relatywnie trwałe związki z członkami społeczeństwa przyjmującego i uczestniczą w różnych obszarach jego życia, nie rezygnując przy tym z własnej odrębności narodowej”<sup>40</sup>. Pisarz świadomie zamykał się we własnej grupie narodowej, a nawet w środowisku monarchistów (przez sześć lat pobytu w Warszawie nie spotkał się z Filozofowem), ograniczał kontakty z Polakami i Niemcami do spraw zawodowych. Swobodnie funkcjonował w społeczeństwie przyjmującym, posiadając potrzebne do tego kompetencje językowe i kulturowe, zarazem kultywował więzi ze wspólnotą

---

<sup>37</sup> J. Berry, *Akulturacyja: harmonijne życie pośród dwóch kultur*, przeł. A. Mleczo, „Rocznik Pedagogiczny” 2006, nr 29, s. 159–172.

<sup>38</sup> M. Budyta-Budzyńska, *Adaptacja integracja, asymilacja – próba ujęcia teoretycznego*, [w:] *Integracja czy asymilacja? Polscy imigranci w Islandii*, red. M. Budyta-Budzyńska, Warszawa 2011, s. 44–65.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 46.

<sup>40</sup> Ibidem.

pochodzenia, nie przejawszы ani polskiej, ani niemieckiej tożsamości narodowej i nieustannie deklarując przynależność do narodu rosyjskiego.

Zagadnienie strategii przystosowawczej pisarza komplikuje się poprzez fakt, że w czasie jego wieloletniego, trwającego całe dorosłe życie, pobytu na emigracji parokrotnie zmieniał się kraj przyjmujący, a wraz z nim zespół uwarunkowań politycznych, społecznych, kulturowych i językowych. Do wybuchu wojny była to II RP, następnie Generalne Gubernatorstwo, potem – Niemcy Zachodnie i wreszcie USA. Wojciechowski kilka razy był zmuszony odnajdywać się w nowym środowisku, kilka razy zmieniał się punkt odniesienia jego dążeń i działań. Za każdym razem jednak jego strategię określały poglądy monarchistyczne, które wyrażały się w aktywnej walce o restaurację monarchii, kultywowaniu śladów jej świetności i trosce o jej obywateli.

Nadrzędna dla pisarza zasada podporządkowania wspomnień poglądom politycznym zaważyła również na gatunkowym synkretyzmie utworu. Jest on kompilacją różnych form gatunkowych, sytuującą się między klasyczną prozą wspomnieniową, wieloautorską monografią popularnonaukową i polemicznym artykułem publicystycznym. Częstym zabiegiem stosowanym przez autora jest posiłkowanie się cudzym, a niekiedy i własnym, tekstem. Wojciechowski chętnie sięga po obszernie, wielostronicowe, fragmenty najróżniejszych źródeł: prac naukowych, artykułów i cudzych wspomnień. Na takiej wielogłosowości opiera się między innymi rozdział *Trudne lata (Trudnye gody)*, w którym autor przytacza – aczkolwiek bez pełnych opisów bibliograficznych – cztery różne cytaty: fragment artykułu historyka, Borisa Nikołajewskiego, z nowojorskiego czasopisma „Novyj žurnal” i publikacji Edwarda Raczyńskiego z londyńskich „Wiadomości”, urywki z niemieckiego opracowania *Generalne Gubernatorstwo, jego administracja i gospodarka*, wydane w Krakowie w 1943 roku<sup>41</sup> oraz notatkę z dzienników Ulricha von Hassela, niemieckiego dyplomaty, uczestnika opozycji antyhitlerowskiej. Z ich pomocą pisarz charakteryzuje politykę Niemiec wobec Związku Sowieckiego i narodu rosyjskiego, sytuację mniejszości rosyjskiej w Generalnym Gubernatorstwie, a także relacje Polaków, Rosjan i Niemców w czasie wojny. Rozdział ten nie przypomina klasycznego szkicu wspomnieniowego, jest raczej konspektem, czy też wstępnym zarysem studium historycznego o „trudnych latach” rosyjskich emigrantów w okupowanej Polsce, liczących na pomoc Hitlera w obaleniu Stalina

<sup>41</sup> *Das Generalgouvernement, seine Verwaltung und Wirtschaft*, Krakau 1943.

i w imię tej nadziei łączących lojalność wobec władz niemieckich z biernością dla położenia Polaków i działalności Polskiego Państwa Podziemnego. O takim charakterze rozdziału decyduje, poza bogatą cytacją, także narracja, oscylująca w kierunku stylu naukowego: bezosobowa, niemal zupełnie odfiltrowana z tego, co subiektywne, wsparta na uogólnieniach, dążąca do syntetycznego ujęcia referowanych zagadnień. W podobnym, makrohistorycznym, tonie utrzymane są obszerne partie *Epizodów*.

Stosowane przez Wojciechowskiego intertekstualne wstawki służą także innym celom. Niektóre są punktem wyjścia do samej czynności wspomnienia, mechanizmem uruchamiającym pamięć autora<sup>42</sup>. Z pomocą innych pisarz doświetla różne fakty, ukazuje je z dodatkowej perspektywy, w innej odsłonie. Znamiennym przykładem takiej praktyki jest rozdział w całości oparty na trzech listach Władimira Dementitroux, Rosjanina, ewakuowanego w 1944 roku z Warszawy do Słowacji (*Tri pis'ma*). Nie uczestnicząc w tym exodusie i nie mogąc zrelacjonować go z pierwszej ręki, a chcąc przybliżyć czytelnikowi losy emigrantów, którzy uciekli przed zbliżającą się Armią Czerwoną, Wojciechowski wykorzystał dostępną mu „literaturę przedmiotu”, przytaczając listy w pierwotnym – jak zapewnia – kształcie. Podobnie rzecz ma się z ostatnim rozdziałem *Epizodów*, dotyczącym zabójstwa rodziny carskiej w Jekaterynburgu i napisanym, o czym Wojciechowski informuje czytelników, nie przez niego, ale przez sowieckiego badacza, Marka Kaswinowa.

„Dialogizowanie” narracji poprzez wprowadzanie do niej cudzych wypowiedzi i punktów widzenia, paralelizm tematyczny wspomnień, stanowiących opowieść o Wojciechowskim, o rosyjskich emigrantach i o rodzinie Romanowów, czasowe zarzucanie perspektywy autobiograficznej na rzecz makrohistorycznego ujmowania przeszłości, wreszcie gatunkowy eklektyzm utworu, będącego swoistym „patchworkiem” bezosobowego stylu naukowego i zindywidualizowanej, *stricte* pamiętnikarskiej relacji – wymienione właściwości utworu sprawiają, że wyłamuje się on z kanonu prozy wspomnieniowej i staje się tekstem nietuzinkowym także pod względem formy.

---

<sup>42</sup> Zob. np. rozdział *Miasojedow (Mäsoedov)*, dla którego impulsem okazała się lektura wspomnień Aleksandra Gierasimowa opublikowanych w Moskwie w 1963 roku (ich tytułu, którego Wojciechowski nie podaje, nie udało mi się ustalić). Kreśląc sylwetkę Iwana Miasojedowa, malarza, cyrkowca i sportowca, emigracyjnego fałszerza pieniędzy, współpracownika służb specjalnych Trzeciej Rzeszy podczas II wojny światowej, Wojciechowski przytacza także portret literacki stworzony przez Gierasimowa (s. 133).

Idea, wokół której koncentrowało się życie Wojciechowskiego, stała się również zasadą organizującą literackie odwzorowanie jego biografii, porządkującą heterogeniczny materiał życiowy w spójną opowieść o człowieku, którego nadrzędnym celem była walka ze złem, walka traktowana jako sprawa honoru i paradoksalnie usprawiedliwiająca wszelkie, także niehonorowe metody działania. Dziś, gdy imperialne zakusy Rosji znów tak okrutnie dają o sobie znać, wspomnienia Wojciechowskiego stają się tym bardziej kontrowersyjne. Warto jednak powstrzymać się od emocjonalnych komentarzy i spojrzeć na nie w perspektywie dziejowej jako na utwór o dużym znaczeniu historycznym. Po pierwsze, *Epizody* są odzwierciedleniem głębokiego podziału środowiska emigrantów rosyjskich, wywołanego przez politykę Hitlera wobec ZSRS. Prohitlerowskim nastrojom uległo wielu przedstawicieli emigracji: Dmitrij Miereżkowski, Zinaida Gippius, Iwan Szmielow, Nina Berberowa i in. W korespondencji i dziennikach pisarze ci wyrażali swój sprzeciw wobec bolszewizmu i komunizmu, a w projektach jego obalenia z udziałem Hitlera zbliżali się do tej pozycji, którą w czynny sposób zajęł Wojciechowski. Po drugie, wspomnienia należą do bardzo nielicznej grupy egodokumentów napisanych przez rosyjskich emigrantów, którzy na stałe przebywali w międzywojennej Polsce<sup>43</sup>. Jako takie są cennym dokumentem epoki, w istotny sposób dopełniającym wciąż fragmentaryczny<sup>44</sup> obraz białej emigracji w Polsce.

## References

Aleksandrov E.A., *Russkie v Severnoj Amerike. Biografičeskij slovar'*, Hèmden–San-Francisko–Sankt-Peterburg 2005.

<sup>43</sup> Łatwiej przytoczyć przykłady tekstów Rosjan, którzy albo przebywali w Polsce tymczasowo, jak Zinaida Gippius (zob. jej *Dziennik warszawski [Vāršavskij dnevnik]* i rozdział ze wspomnień o mężu pt. *W Polsce [V Pol'se]*), czy Aleksander Wertyński, parokrotnie przyjeżdżający do Polski na koncerty (rozdział *Polska [Pol'sa]* w tomie *Ćwierć wieku bez ojczyzny. Strony z przeszłości [Četvert' veka bez rodiny. Stranicy minuvšego]*), albo formalnie nie należeli do białej emigracji, jak Nadzieja Drucka, która osiedliła się w Polsce w 1918 roku w wyniku małżeństwa z polskim arystokratą, Maurycym O'Brien de Lacy, i jeszcze przed II wojną światową przeszła pomyślny proces pełnej aklimatyzacji (zob. jej autobiografię *Trzy czwarte* wydaną w 1977 roku).

<sup>44</sup> Od lat zdominowany przez Dmitrija Filosofowa i jego współpracowników.

- Berry J., *Akulturacyja: harmonijne życie pośród dwóch kultur*, przeł. A. Mleczek, „Rocznik Pedagogiczny” 2006, nr 29, s. 159–172.
- Budyta-Budzyńska M., *Adaptacja integracja, asymilacja – próba ujęcia teoretycznego*, [w:] *Integracja czy asymilacja? Polscy imigranci w Islandii*, red. M. Budyta-Budzyńska, Warszawa 2011, s. 44–65.
- Druka N., *Trzy czwarte... Wspomnienia*, Łomianki 2011.
- Dryblak Ł., *Czy tylko prometeizm? Polityka państwa polskiego wobec wybranych kół emigracji rosyjskiej w latach 1926–1935*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2016, t. 51, z. 1, s. 81–115.
- Flejšman L., *V tiskah provokacii. Operaciã „Trest” i ruskaã zarubežnaã pečat'*, Moskva 2003.
- Kuberski H., *Rosyjscy emigranci i polskie podziemie w latach 1939–1948*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2017, t. 52, z. 1, s. 115–174.
- Michniewicz W., *Wielki bluff sowiecki*, Warszawa 2021.
- Mitzner P., Fleishman L., *Metamorfozy Lwa (Leona) Gomolickiego*, przeł. R. Szczęsny, Warszawa 2015.
- Obłąkowska-Galanciak I., *Gorzkie gody... Publicystyczna i literacka działalność Dymitra Filosofova na emigracji*, Olsztyn 2001.
- Popov F.A., *Pravovoj status ruskogo naseleniã okkupirovannoj Pol'si (General-Gubernatorstva) vo vremã vtoroj mirovoj vojny*, <https://wiselawyer.ru/poleznoe/76232-pravovoj-status-ruskogo-naseleniya-okkupirovannoj-polshi-general> [dostęp: 16.02.2023].
- Stanisławski W., „Rycerz przegranej sprawy”? *Kontakty Dymitra Filosofova z polskimi elitami kulturalnymi*, [w:] *Emigracja rosyjska: losy i idee*, red. R. Backer, Z. Karpus, Łódź 2002, s. 313–328.
- Suławka A.R., *Idea współpracy polsko-rosyjskiej w myśli politycznej rosyjskiej emigracji w Polsce (lata 1918–1939)*, „Przegląd Filozoficzny” 2013, Nowa Seria, nr 3, s. 221–238.
- Suławka A.R., *Prasa rosyjska i rosyjskojęzyczna w II Rzeczypospolitej (1918–1939). Praca doktorska*, Warszawa 2018, <https://depotuw.ceon.pl/bitstream/handle/item/3241/3100-DR-HI-151719.pdf?sequence=1> [dostęp: 14.02.2023].
- Szarota T., *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 2010.
- Świerczek M., *Jak Sowietci przetrwali dzięki oszustwu. Sowietcka deceptcja strategiczna*, Warszawa 2021.
- Świerczek M., *Największa klęska polskiego wywiadu. Sowietcka operacja dezinformacyjna „Trust”. 1921–1927*, Warszawa 2020.
- Świerczek M., *Władysław Michniewicz, „Wielki bluff sowiecki”*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego” 2013, nr 9, s. 271–273.
- Świerczek M., *S. Wojciechowski, „Triest. Wspominania”, czyli wspomnienia „pożytecznego idioty”*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego” 2017, nr 16, s. 251–255.

Vojcehovskij S.L., *Èpizody*, London (Kanada) 1978.

Vojcehovskij S.L., *Stihi*, London (Kanada) 1981.

Vojcehovskij S.L., *Trest. Vospominaniâ i dokumenty*, London (Kanada) 1974.

Žukov D., Kovtun I., *Russkie èsesovcy*, Moskva 2010.